

## Czy wędrówkę Holdena można nazwać nowojorską odyseją?

Starożytny epos Homera „Odyseja” jest opowieścią o wędrówce jednej z najbardziej znanych postaci greckich mitów - Odyseusza, do jego rodzinnej wyspy Itaki. Książka J. D. Sallingera „Buszujący w zbożu” opowiada natomiast o trzydniowej wędrówce młodego amerykańskiego ucznia Holdena Caulfielda przez Nowy Jork, w poszukiwaniu sensu istnienia. Pojawia się tutaj pytanie o możliwość znalezienia wspólnego mianownika dla tych dwu skrajnie różnych, pochodzących z zupełnie innych epok utworów. Czy wędrówkę młodego bohatera, jego tak różne doznania i przygody porównać można do doświadczeń udręczonego Odyseusza i nazwać od tytułu słynnego eposu, nowojorską odyseją?

Na pierwszy rzut oka oba utwory mają wiele cech wspólnych. Pierwszą z nich jest to, że zarówno Odyseusz, jak i Holden wyruszają w podróż obfitującą w przygody. Wystawiają się na niebezpieczeństwo i próbują poradzić sobie w trudnym świecie. Po drugie, ostatecznym celem ich długich wędrówek okazuje się ich własny rodzinny dom. Po trzecie i ostatnie, obie wędrówki można nazwać metaforami zmagania się z licznymi trudnościami, jakie przynosi ludzkie życie.

Jednakże po bliższym przpatrzeniu się obu dziełom, każdy dostrzeże, że diametralnie się one różnią. Zasadniczą, jednak nie znaczącą aż tak wiele, różnicą jest na pewno długość wędrówki bohaterów. Podczas gdy u Odyseusza jest to długie 10 lat, u Holdena jest to jedynie krótki, trzydniowy epizod jego życia.

Drugą z różnic, jest zdecydowanie inna miara przygód bohaterów. U Odyseusza są one poważnymi, wielkimi wyzwaniem, rzuconymi mu zarówno przez greckich bogów, jak i los, wymagającymi wykorzystania jego sprytu i mądrości. Przytoczyć można tutaj takie zdarzenia, jak przepłynięcie pomiędzy dwoma potężnymi mitycznymi potworami Scyllą i Charybdą, czy wydostanie się z jaskini cyklopa Polifema. Holdena spotykają natomiast wydarzenia raczej trywialne i wynikające bardziej z głupoty i naiwności bohatera, niż z czynników zewnętrznych. Przykładami mogą być tutaj sprowokowanie i szybkie przegranie bójki z windziarzem Mauricem czy nieudana randka z Sally.

Kolejną, moim zdaniem bardzo ważną różnicą, jest cel i dobrowolność wyboru wędrówek podjętych przez bohaterów. Odyseusz wyrusza na wojnę trojańską trwającą 10 lat, po czym stara się wrócić do domu. Przez zrzędzenie losu, wraz z towarzyszami trafia do jaskini cyklopa Polifema, któremu wybija oko, sprowadzając na siebie klątwę, przez którą tuła się po Morzu Śródziemnomorskim, aż 10 długich lat. W tym przypadku to przygoda znalazła Odyseusza. Młody Amerykanin natomiast, postanawia nie czekać na dzień ostatecznego wydalenia go ze szkoły, z powodu lenistwa i niechęci do nauki. Zamiast tego, decyduje się na ucieczkę do Nowego Jorku, tak naprawdę w celu zakosztowania dorosłego życia. To Holden z własnej woli wyrusza na poszukiwanie przygody.

Następną z różnic są skutki podróży dla poszczególnych bohaterów. Analizując je można zauważyć, iż diametralnie się różnią. Odyseusz w trakcie podróży traci niemalże wszystko. Giną jego towarzysze, traci majątek zdobyty w wyniku wojny, a także 10 lat życia, których zdecydowanie nie chciałby spędzić właśnie w taki sposób. Niemalże traci także swoją żonę, na którą nastają nachalni zalotnicy. Ponadto ostatecznie udaje mu się powrócić do rodziny i swojego szczęśliwego życia przerwanej wojną. Bohater powieści Sallingera natomiast, nie traci tak naprawdę nic, pomijając oczywiście drobną sumę pieniędzy, którą wydał w trzy dni, a także niezbyt poważną chorobę. Podróż nie zmienia też, tak naprawdę w żaden sposób jego życia. Sam mówi nawet, że nie wie, czy będzie uczył się w kolejnej szkole.

Ostatnią ważną różnicą jest dysonans pomiędzy metaforami prezentowanymi nam przez autorów obu dzieł. Metaforą dzieła Homera jest tak naprawdę zmaganie się człowieka z licznymi trudnościami i przeszkodami rzuconymi mu przez los. Powieść Sallingera opowiada nam o losach człowieka starającego się znaleźć sens życia po przejściach spowodowanych śmiercią ukochanego brata oraz depresją matki i powolnym rozpadem rodziny.

Moim zdaniem, różnice wymienione przeze mnie powyżej sprawiają, że wędrówki Holdena nie można tak naprawdę nazwać nowojorską odyseją. Ma ona po prostu charakter tak inny, że to porównanie byłoby tutaj nietrafne.

Bartosz Bogdański 3a GIM.

2015/2016